

1883



LIBRETTO

POLSKIE

do

PATHÉFONÓW



( Cena 50 kóp. )

Libretto —

Kabaretowe

dla —

Płyt Pathé

Libretto obejmuje:

60 pieśni kabaretowych,  
reszta numerów kabaretowych pomieszczona  
w głównym Librecie.



WYDANE NAKŁADEM  
ADAMA KLIMKIEWICZA  
WARSZAWA



## TO CO OBCE.

*wpisane*

Chcę rozwinać tu przed wami 2 8  
 Kilka strof dla naszych dusz 2 7  
 Mówiąc prawdę między nami 2 8  
 Któż zaprzeczy temu któż? 2 7  
 Polak wielkim jest artystą 3 8  
 Zachwycają się wciąż nim 2 7  
 Lecz niech niemiec się tu zjawi 5 8  
 Zaraz będzie trzymał prym 2 7  
 Polak źle o swoich mówi 8 8  
 To są znane piosnki te 2 7  
 To co obce to jest dobre 8 8  
 To co swoje to jest złe. 12 7

Za granicą zaś inaczej /  
 Wprost przeciwnie dzieje się 2 12  
 Wszystko mają tam krajowe  
 I dla tego nie jest złe 2 12  
 But krajowy, kort krajowy  
 Popierają przemysł swój  
 Tam w teatrach zawsze pełno  
 Boć to przecie teatr swój.  
 Niemiec nie chce nic obcego  
 Znane jego hasła te  
 To co swoje wszystko dobre  
 To co obce wszystko złe. 12

A artyści nasi polscy 1  
 Gina w nędzy, klną swój los 7  
 8 Więc podajmyż sobie ręce *Wielki nieszczęście w nas*  
 Pocóż niemiec ma z nas drwić *Wielki nieszczęście w nas*  
 Popierajmy polski przemysł  
 Naszym braciom dajmy żyć



Więc przyznajcie ze szczerością  
Prawdą tchną kuplety me  
Że co polskie to jest dobre  
A co zagraniczne to jest złe.

483 <sup>26532</sup>  
26533

*wpisane*  
**LOS BANDYTY.**

Ja tu w Warszawie na przedmieściu urodziłem się  
A matka moja ciężko pracowała i miała synów dwóch  
To znaczy Felka no i mnie  
Porządnych ludzi z nas wychować chciała  
Felek do nauki talent miał  
A jam w fabryce pracować chciał.  
Prawnikiem został starszy brat  
A ja bandytą w kilka lat  
Płakała matka martwiąc się  
Brat upominał w słowa te:

Antek, Antek wstrzymaj się  
Zastanów się, to wstyd  
Pamiętaj bracie skończysz złe  
Zmarnujesz talent i spryt.  
Lecz nie pomogły matki łzy  
Ni brata mego głos  
Dziś szubienica czeka mnie  
Bandyty taki los.

Przemięło od tej chwili kilka lat  
Aż wreszcie z bandą moją mnie złowiono  
I wtedy mnie się przypomniało  
To co mówił brat.  
Gdy mnie na salę sądu prowadzono  
Między sędziami brat mój stał  
On mnie na śmierć skazywać miał  
Kiedy przed sąd wezwano mnie  
On się odezwał w słowa te:  
Nie chciałeś słuchać brata próśb  
Dziś szubienica czeka cię.

Antek, Antek biednyś ty  
Tak zwiedniesz jako kwiat  
Nie chciałeś słuchać brata nie  
Dziś na cię czeka kat.  
Załkałem lecz otarłem łzy  
A w piersiach brakło tchu  
Brat rzekł „Wieszajcie”, a sam padł  
Bo serce pękło mu.

484 <sup>26534</sup>  
26536

**JA GWIŹDZE.**

wyp. Aleksandrowicz.

Kto był ojcem moim, tego nie wiem weale  
Ani matki mojej nie pamiętam nie  
Jam odważny z tym się chwale  
Choć łobuzem dziś, nazywają mnie.  
Lecz ja gwizdże na ten świat  
I śmieję się, że wszystkiego drwię  
Bom ja jest andrus, chłopak zuch i chwyt  
W cyrkulach wszystkich znają mnie.  
Ja w fabryce tutaj żadnej nie pracuję  
Fabrykantów ja dorabiać nie chcę nie  
Jam nie frajer, więc wciąż strejkuję  
I choć łobuzem dzisiaj nazywają mnie.  
Ja gwizdże na ten świat  
I śmieję się, że wszystkiego drwię  
Bom ja jest andrus, chłopak zuch i chwyt  
W cyrkulach wszystkich znają mnie.  
Ja z brauningiem chodzę często na wyprawy  
I nie jedną setkę ja zarabiam tam  
Jam jest andrus bandyta klawy  
Choć nie jeden wyrok dzisiaj mam.  
Ja gwizdże na ten świat  
I śmieję się, że wszystkiego drwię  
Bom ja jest andrus, chłopak zuch i chwyt  
W cyrkulach wszystkich znają mnie.  
Chociaż wieszad nieraz mnie oblicywali  
Lecz do skutku to nie doszło nie  
Za karę śmierci, bandytów pary  
Gdy oni brali mnie to ja śmiałem się cha, cha  
Ja gwizdże na ten świat  
I śmieję się, że wszystkiego drwię.  
Bom ja jest andrus, chłopak zuch i chwyt  
W cyrkulach wszystkich znają mnie.



## PROSZĘ CZĘŚCIEJ.

Kuplety, wyp. Aleksandrowicz.

Konwenansów dziś moc przecie  
Potrzebnych również jak mężczyźnie tak kobiecie  
Komplementów człowiek słucha rad  
Na komplementach stoi świat.  
A więc i owszem z przyjemnością  
Człowiek każdy musi mówić dziś z godnością  
A gdy ci kto na odcisk włoży  
Klniesz ażeby cię piorun trząsił.

Proszę częściej, proszę częściej  
Musisz zaraz mówić tak  
Bo inaczej to powiedzą  
Że ci wychowania brak.  
Proszę częściej, proszę częściej  
Niech pan depcze z całych sił  
Musisz wołać choćbyś z bólu  
Już na tantym świecie był.

Do kokotki przyszedł gogo  
Szcześliwie trafił bo nie zastał tam nikogo  
A że chłop monetny był  
Noc całą u niej śnił.  
Gdy rano żegnał tą kobietkę  
Wyjął złotem swą wypchaną portmonetkę  
Dwa imperjały wsuwa jej w dłoń  
A ona rzecze doń.

Proszę częściej, proszę częściej  
Niech pan mnie odwiedza tu  
Za pieniądze jam gotowa  
Zawsze rozkosz sprawić mu.  
Proszę częściej, proszę częściej  
Ja klientów wielu mam  
Jak pan dziesięć wizyt złoży  
Ja jedenastą darmo dam.

Bolały raz faceta zęby  
Z bólu spuchły mu połowy obie gęby  
Do dentysty zatem mknie  
By kazać wyrwać je.

A dentysta mu powiada  
No trudna rada proszę bardzo niech pan siada  
Wziął obożki facet w krzyk  
I zęba nie miał w mig.

Proszę częściej, proszę częściej  
Tak dentysta mówi mu  
Jak go tylko ząb zaboli  
Niech pan do mnie spieszy tu.  
Proszę częściej, proszę częściej  
Ja praktykę wielką mam  
Jak pan dziesięć wizyt złoży  
To ja jedenastą darmo dam.

## E W A.

Była sobie piękna Ewa  
Znał ją cały świat  
Kochał się w niej młody hrabia  
Złoty chłopców kwiat.  
I nie szczędził kosztowności  
Dla wybranki swej  
I zadłużył swoje włości  
By dogodzić jej.  
A więc bukiet po bukiecie  
I brylantów wielką moc  
Nieraz Ewie w gabinecie  
Śpiewał całą noc.  
Ewa kochana, Ewa, droga Ewa  
Helena piękną jesteś ty  
Ewa, ty złotowłosa Ewa  
Choć farbowane włosy masz.  
Aniołem dla mnie jesteś ty.  
A że Ewa prócz piękności  
I nie głupia jest  
Więc hrabiego tak jak mogła naciągała fest.



Do Wenecyi z sobą jadą  
W czułym tête à tête  
I tam willę hrabia kupił  
Dla Helenki swej.  
Gdy z Wenecyi powrócił  
Hrabia już splókany był  
Jednak swoją Ewę kochał  
I tak o niej śnił.  
Ewa, kochana Ewa, najdroższa Ewa  
Ja mało już pieniędzy mam  
Ewa ty wołasz floty  
Więc ja ci weksel na tysięcy 10 chętnie dam.  
I podpisał hrabia weksel  
Cóż dziwnego wtem  
A gdy przyszło do zapłaty  
Płacić nie ma czem.  
Ewa z wekslem rznie do sądu  
Mówiąc co chcesz trać  
Sprzedaj wioski swojej żony  
A mnie weksel płac.  
Zmartwił się okropnie hrabia  
Aż biedaczek opadł z sił  
Taką piosenkę w głębi serca  
Dla swej lubej krył.  
Ewa, niedobra Ewa, ty podła Ewa  
Jam ciebie przecież kochał tak  
Ty masz pieniądz i willę  
A ja za weksel proces mam  
Bo mi bardzo floty brak.

485<sup>26535</sup>  
26537

### RACH CIACH CIACH — Kuplety łobuzerskie.

Gdy na Saską kępcę, bawić się poszedłem raz  
A słoneczko mi świeciło pogodny był czas  
A ja sobie przy bufecie gołnął wódek trzy

Patrzę panny tuż kołennie jak na wodzie mgły.  
Jedna do mnie chce ogromnie, potaćować że aż strach  
Druga mała, znać mi dała, że chce polkę rach ciach.

A orkiestra gra Oj —  
Jak ją złape w swoją łape  
Chyce ją pod boki  
I jak krok szeroki  
Z Mańcią stawiam kroki  
Tu ją drypnę, tu ją szczypnę  
Tu ją polachoczę  
Mańka tańczy ryp cium pyp cium  
I nie gada nic.

Gdy pan jakiś w cylindrze zoczył Mańkę ma  
I do tańca wnet ją bierze i chce tańczyć z nią  
Jam na niego spojrział z boku, on się ze mnie śmiał  
Jakbym ja cię brachnął w oko, spyszna byś się miał  
Felka słucha mi, do ucha mówi, Antek wstydz się to  
To pan wielki, nam serdelki zafundować chce.

A orkiestra gra Oj — itd.

A gdym oddał frajerowi moją Mańkę już  
On chciał potaćować, ale ani rusz  
Bo wstawiony skakał z Mańką, nagle potknął się  
Mańka bęła, on kolo niej, nogi w górę drze  
Wszystkie brachy na to patrzą i frajery śmieją się  
Więc ja Mańkę bęc de pache i dalej polkę tne.

A orkiestra gra Oj — itd.

## Domosławski i Ropacki.

505<sup>26583</sup>  
26584

### PAN IZYDOR U DOKTORA.

Dyalog Domosławskiego.

OSOBY: { Akuszer — Ropacki  
{ Pani Fajga — Domosławski

IZYDOR: Dzień dobry panie konsyliarzowi moje szianowanie. Czy to pańskie siostry co z panem spacerowała wczoraj na aleje?



DOKTÓR: Nie, to moja żona!  
IZYDOR: To żona odrazu poznałem, całkiem do pana podobna jak dwie kropelczki wody, już nie widziałem pana konsyliarza całe dwie tygodnie.

DOKTÓR: Dla czego się pan nie pokazywał?

IZYDOR: Ja byłem bardzo zajęty.

DOKTÓR: Naprzykład czym?

IZYDOR: Czytałem śliczne romanse, te od Szminkiewicza, wiesz pan te trzy historyi co on napisał z Ogniem i z pałaszem, Pan Woldymowicz i te trzecie Zatopienie.

DOKTÓR: A to pan mówisz o Slenkiewiczu.

IZYDOR: Właśnie Szminkiewiczu, oj to śliczne te jego kompozycje, już skonczałem. Po co ja tu przychodziłem. Aha! już wim. Wczoraj to miałem takie gniesienie straszne na żołądek, przylopiąłem sobie tego papirka, co sze nazywa Rigoletto to od razu tak pomogło że mi całe skóre z żołądek zeszło.

DOKTÓR: Pokaż no pan język.

IZYDOR: Oj, panie doktor mam się bać, no powiedz pan mam się bać.

DOKTÓR: Zobaczemy, gorączka była?

IZYDOR: Może była, ja nie wim, chciałem wziąć miarę ale centymetr ktoś ukradł.

DOKTÓR: Zapiszę panu kropki.

IZYDOR: Sy git wiesz pan, w zeszłego tydzień siedziałem w tjttrze na Halki. Co to za ładny kawalek, cymes fajny. Jak ten Kubisz ślicznie śpiwa, o właśnie wtogo mielese. Ja raz bułem i już spamiętałem. Bo ja mam znakomite pamięci. O, właśnie tu:

I ty jego wierzyłaś biedna dziewczucho, że on ci nie zawracał głowy ty jego potrzebowałaś uwierzyć? Jak wiatler świeta na polomnie, jak się tan potoczyc z góry na dół spuszcza on tu nie przychodzi ja go znam.

Panie to ja tak plakałem jak by mi rodzono żone umarło. Albo to:

Szumią sosny na wyzokie górki, szumią sobie daleko. Młodego c łowieku bardzo nie przyemnie gdy ma w sercu niedyspozyeje. Nie ma o nikogo żadne pretensye Tylko do ciebie dziewczucho. Oj! Halino Michalino bądź zdrowa, moje szanowanie.

DOKTÓR: Ha, ha, ha, przestań pan bo ja pękne ze śmiechu. Ale pan masz dobrą pamięć.

IZYDOR: Ja jeszcze w mojego życia nie nie zapomniałem. Pitanie czy ja mam pamięć. Co już szlusta? To ja już muszę iść bo moje żone czeka u dentystego. Całuję rączki pana konsyliarza, moje szanowanie.

DOKTÓR: Panie, panie, panie. Ale pan pemimo swej świetnej pamięci zapomniał mi zapłacić za wizytę.

IZYDOR: Czy być może? Patrz pan konsyliarzu to pierwszy raz w mojego życia. Zaraz kochany konsyliarzu zapłacę. Gdzie jest moje portmonetkę? Zojne, zapomniałem w domu panie doktor to ja zapłacę na drugi raz. Kis die chand Herrn doktor.

## Maryan Domosławski.

507<sup>26587</sup>  
26588

### Kuplet komiczny.

Rano w łóżku leżę tam  
Spoczywam sobie sam  
Wstać się nie chce ani rusz  
Co tu robić myślę już.  
Gdy tak sobie myślę więc  
Wtem do okna coś mi bęc  
Ja się w oknie patrzę ha  
A to właśnie banda gra.  
Pikulina bombardon  
I ten wielki helikon  
Wielki bęben dzin ta ta  
I ten mały os ta ta  
A talerze cich ciach ciach  
Wszystko dudni że aż strach.

Ta banda, ta banda  
Ta banda dobrze gra.

W pensyonacie żeńskim tam  
Gdzie panienki sam na sam  
W ławkach sobie siedzą już  
Lecz wytrzymać ani rusz.  
Wreszcie jedna ha, ha, ha  
Patrzno pani banda gra  
I póki czas profesorka  
Do okienka wszystkie wraz.  
Profesorka myk, myk, myk,  
Za nią panna fik, fik, fik  
Jeszcze jedna fajt, fajt, fajt  
A ta stara trait, trait, trait  
I profesor póki czas  
Także między panny wlaźl.



Bo banda, bo banda  
I jemu dobrze gra.

Raz na spacer idę ja  
A tu za mną banda gra  
Jeden mówi worek twój  
I zegarek będzie mój.  
Drugi pokazuje kij  
Trzeci woła, bij go bij  
Jestem aktor mówię wam  
I w kieszeni płótno mam  
Ale miła banda ta  
W mych kieszeniach ręce ma.  
Wyciągneli klucz od bramy  
I miłosny klucz od damy  
Cztery dychy, chustkę, rolę  
I puścili mnie na pole.

Ta banda, ta banda  
Zawiodła na mnie się.

Z placu mustry kiedy już  
Pułk dragonów wraca tuż  
Chłopak szewcki także sam  
Z andrusem biegnie tam.  
Za nim jakiś stary żyd  
Także mówi oj sy git  
Di bandzy, di bandzy  
Di bandzy szpilt zer git.  
Tatele, mamele, bubele chaj  
Wszystko krzyczy bandzy graj  
Mojsze, Aron, Lejzer, Con  
I ta panna Berta Kron  
Wszystko krzyczy oj waj mir  
Di drogie bandzy ist szejn hier.

Di bandzy, di bandzy  
Di bandzy szpielt zej git.

506 <sup>26585</sup>  
<sub>26586</sub>

## MUGDENECKA.

Dziś nie spałem i myślałem  
Jak określić piękną pleć  
Lecz uprzedzam wszystkie panie  
Że to tylko moje zdanie.  
Więc brunetka, to kokietka  
Zręcznie chwyta w swoją sieć  
Lecz jej słusznie przyznać trzeba  
Że do flirtu talent ma.  
Zaś szatynka zwodzi stale  
I jak przypuszczam pewnie serca niema wcale  
Więc zbytecznie mówić wiele  
Wszak to szatan w ludzkim ciele.  
A blondynki ukochane  
To trudno poznać, bo przeważnie farbowane  
Lecz pomimo tych wszystkich wad  
Was uwielbia cały świat.

U kobiety są zalety  
Lecz jest i nie mało wad  
Każda zwodzić tylko rada  
A za modą wprost przepada.  
Więc ażury, koafury  
Kapeluszy cały skład  
To co tylko modą technie  
Już na własność kupić chce.  
Tu koronki, tam woalki  
Tu batyściki, gorseciki, to znów halki  
Pantofelki lakierkowe  
To znów bluzki ażurowe  
Po tygodniu wszystko sprzęta  
To nie wygodne, to nie modne z tem do kąta



I na nowo gromadzi w mig  
Fatalaszków cały plik.

W gabinecie więc w sekrecie  
By przed światem ukryć to  
Siedzi piękna balerina  
Obok swego Serafina.  
Tam likiery i Pomery  
Dają uczcie piękne tło  
Gdy butelek pękło sześć  
Taka była dalsza treść.  
On ją tuli wciąż do łona  
Cahuje w oczy w buzię w szyję i w ramiona  
Ona z tego wiele rada  
Wzajemnością odpowiada.  
Wtem on patrzy koniec świata  
Tu gutaperka, tu luszerka, tutaj wata  
Więc z zachwytu na wdzięki to  
Drapnął aż kurzyło się.

Wyznam śmieie że zbyt wiele  
Smutnych zdarzeń ma dziś człek  
Bo wychodząc już się smuci  
Czy do domu cało wróci.  
Tu drożyzna i golizna  
Strasznych zdarzeń cały stek  
Nikt nie pewny wierzyć chceij  
Tego co ma w garści swej.  
By nie zaznać strachu znoju  
Należy chodzić chyba w adamowym stroju  
W domu cztery gołe ściany  
Precz łóżećka i dywany.  
Portmonetki nie mieć wcale  
A ręce trzymać ponad głową okazałe  
W jednej kartkę pośmiertną miej  
A w drugiej pasport trzymać chceij.

## FELEK NA RYBAKACH.

W Warszawie na Rybakach  
Przyszedłem na ten świat  
Kołyska stała w krzakach  
Gdzie starych desek skład.  
Nie znałem ojca mego  
I matka nie wiem gdzie  
Podobno gotowego  
Już znalezione mnie.

Ja jestem Felek w Warszawie znany  
Przedemną każdy pietra ma  
W dzień kuryjerek w nocy majcherek  
I człowiek sobie radę da.

Na Soleu, na Rybakach  
Ja dzisiaj wiodę rej  
Jak dawniej sypiam w krzakach  
Przy boku Franki mej  
Gdy frajer się nawinie  
To marny jego los  
Pod żebro majchra wtrynie  
A pięścią bęc go w nos.

Ja jestem Felek w Warszawie znany  
Przedemną każdy pietra ma  
W dzień kuryjerek w noc majcherek  
I człowiek sobie radę da.

Do partyi nie należę  
Bo na tem nie znam się  
W swojego majchra wierzę  
I sunę z nim na pe.  
Jest hójka jam gotowy  
Ty nie mów razy dwa  
Mnie każdy rewirywy  
I każdy strażnik zna.

Bo jestem Felek w Warszawie znany  
Przedemną każdy pietra ma  
W dzień kuryjerek w noc majcherek  
I człowiek sobie radę da.



*wpisane*  
MUZYKA GRA.

Pan Feliks kochał żonkę swą  
I o jej zdrowie dbał  
Wprost każdą myśl uprzedzić chętnie chciał  
Karnawał bale teatr, flirt,  
Wszystkiego miała w bród  
Zaś letni czas spędzała gdzieś u wód  
Tam rzadko ją odwiedzał, bo mało czasu miał  
A zresztą święcie wierzył żonce swej,  
Raz jednak go ogarnął dziwny smutek, czy też szal  
I miłą niespodziankę sprawił jej.

Tak, tak, tak

Przyjeżdża nad ranem, w jej oknach się świeci  
Muzyka gra,

Więc z sercem bijącym, przez pięć schodów leci  
Muzyka gra,

Drzwi z trzaskiem padają, on patrzy z pod oka  
Muzyka gra,

A żona z dragonem tańczy kekwoka  
Muzyka gra.

Pan Marek rzucił żonę swą  
I drobiazg który miał  
A sam jak stał za morze nura dał  
Tam kawalera rolę grał.

Miłosny wzbudzał szal  
Bogata pannę wkrótce pojąć miał  
Ogłosza zaręczyny, wyprawia suty bal  
Muzyki tony płyną wzdłuż i wszczeg  
Gdy nagle wśród rześkości oświetlonych cudnych sal  
Zoneczka staje i dziateczki też.

Tak, tak, tak

Pan Marek złapany wnet rusza z kopyta  
Muzyka gra,  
Lecz próżno chce drapnąć, bo żonka go chwyta  
Muzyka gra,

Teść przyszły wrzeszczy, on stoi jak trusia  
Muzyka gra,

A dzieci wołają znów mamy tatusia  
Muzyka gra.

## POSLANIEC WARSZAWSKI.

Muzyka i słowa Domosławskiego.

Pewien stary dziedzic miał tu swoją damę  
Często ją odwiedzał tak jak panoramę  
Kiedyś o północy pisze do niej mile  
Ze właśnie przyjechał i przyjdzie na chwilę.  
Przyjdź bom biedna sama pisze w odpowiedzi —  
Patrzę a w pokoju jakiś fireyk siedzi  
Ale mnie tam wszystko jedno, mnie tam nie nie obchodzi  
Ot żebym zarobił co to komu szkodzi.

Raz usłyszał facet przez okno z ulicy  
Przepiękny śpiew solo uroczej dziewczyny  
I wnet mnie posyła pisać zapytanie  
Czy jej może złożyć swe uszanowanie.  
Ja zrobiłem swoje powiem wam w sekrecie  
Za chwilę śpiewali ale już w duecie  
Lecz mnie tam wszystko jedno, mnie tam nie nie obchodzi  
Ot żebym zarobił co to komu szkodzi.

Kiedyś byłem z listem u tancerki z rana  
Ta leżała w łóżku jeszcze nie ubrana  
Na stoliku obok wiele biżuterji  
Leżało też sporo innej galanterji  
Masa maki szminek żeby włosy wata  
Myślę taka dama, to już koniec świata  
Ale mnie tam wszystko jedno, mnie to nie nie obchodzi  
Ot żebym zarobił, co to komu szkodzi.

Raz posłany byłem do pięknej kobiety  
A żeby wybadać jej wszystkie zalety  
Wiedząc że ze strożem jest rozmowa gładka  
Więc go pytam: panna, wdowa, czy mężatka.  
Pewnie że mężatka lub coś podobnego  
Bo ma zawsze męża, lecz codzieli innego  
Mnie tam wszystko jedno, mnie tam nie nie obchodzi  
Ot żebym zarobił co to komu szkodzi.

Jakiś pan wieczorem opowiem wam w sekrecie  
Wsadził mnie do dryndy i wozil po mieście  
Pewnie był to waryat albo bestya spita  
Bo mu się zdawało, że ja, to kobieta.  
On miał w tem przyjemność, ja jej tam nie miałem  
Ale za tę frajdę pięć rubli dostałem  
Bo mnie wszystko jedno, mnie nie nie obchodzi  
Bylebym zarobił, co to komu szkodzi.



## MATCHICHE — Parodya.

Mazurski syn krajny  
 Rzeki do dziewczyny  
 Chyć ino za spółnicę  
 Tańczmy Maśnicę.  
 Jak chwyci Kaszę w pasie  
 I na nią peha się  
 Tańcuj że ty psia kość  
 Przecie tutaj w karczmie miejsca dość.  
 Pot ciurkiem cieknie z Kaszi  
 Chłop dostał czkawki  
 Choć ona temu nie cause  
 On przytupuje.  
 I ciałe od przypiecka  
 Aż fureczy kiocka  
 Jaż się mu śwleca ślipie  
 I wołaż ją szczyplie.  
 No, nie leche mufe a pójdziesz ty niemrawo  
 Jedno drugie w pysk i skończyli pod ławą.  
 Kominiarz wiał po rachu  
 Prosto ze strychu  
 Pomiedzy rondle garaki  
 Do swej kucharki.  
 Choć na mufe brud i sadza  
 To nie przeszkadza  
 Tańczmy wraz póki czas  
 Tak jak to z Hiszpańska nozą nas.  
 Jaż kłockę swą poprawia  
 Cebrzyk odstawia  
 W pół chwytą kominiarza  
 Na nie nie zwąta  
 Kominiarz ją za szyję  
 Że aż się wiję  
 I znoczy czarno plamy  
 Na gębie damy.  
 On objął ją i po Hiszpańsku fika  
 Aż wpadli wraz oboje do cebrzyka.  
 Z nad Wisły Antek ewany  
 Rzeki do swej brzany  
 Ty Maćka ja się żyję  
 Tańczyć Maczleze.  
 To teraz moda pańska  
 Tańczyć z Hiszpańska  
 Kreć się tu fikać tan  
 Bo jak honor kołham w szczękę dam.  
 I ujął swą dziewczę  
 Fest za pazuchę

## HEJ DZIEWUCHY.

## Duet kujawski.

- ON. Hej dziewczuchy ej psiajuchy do białego dnia  
 Żywo w koło a wesolo gdy muzyczka gra  
 Niech usłyszysz ~~szwara~~ <sup>złota</sup> pluda nasz kujawski  
 [dzwięk  
 Rać ciachu, rać łachudra, by psiawiara pękl.
- ONA. Bartek miał ze ~~szwaram~~ zwađu o dziewczuchę swą  
 Pono mu wiał w paradę i chciał skrzywdzić ją  
 Jak nie wytańc ein zwei dreja, gdy go wzięła  
 [złość  
 Jaż mu w zębach pękla faja i miał bestya dość.
- ON. Kuka sobie kukuleczka, gdzie zielony gaj  
 Rażno Maryś od przypiecka, jeno gęby daj  
 Tupnij mocno o podłogę jaż chatapa drgnie  
 Nie nie szkodzi, złamiesz nogę przeciek masz ich  
 [dwie.
- ONA. Zalecał się kujawianco jeden tłusty ~~szwara~~ <sup>działy</sup>  
 I dziewczuchę za pazuchę z całej siły cap  
 Kasza była szwarna baba i za cały zysk  
 Jak nie grzmotnie w gębę ~~szwara~~ jaż ci mu  
 [spuchł pysk
- ON. Gwałtu rety o la Boga, dość już onych hec  
 Któż to widział, Maryś droga łbem rozbijać piec  
 Dyć kujawiak każdy hardy prędzej pęknie mur  
 A i łeb to ma ci twardy niezem jaki szeszur.





# Marya Jarkowska.

501 20575  
20576

## POKOJÓWKA.

Raz spojrzeć a wystarczy już  
By poznać urząd mój  
Ja pokojówka hotelowa  
To wskazuje strój.  
Dzień cały dzwonek, alarm za mną  
Ciągłe tylko szle  
Naciśniesz guzik razy dwa  
Wnet ja pojawia się.  
Ja jestem skrzętna pokojówka  
W hotelu wprawę mam i szyk  
Wesola, lubię słodkie słówka  
A gościom usługuje w mig.  
Gdy mi rubelka, kto da w lapkę  
To ja mu słodką minkę śle,  
I mówię tak jak napisane  
Na mnie dwa razy dzwoni się.  
W poślubnej tu podróży  
Przyjechała parka raz  
Żądając dwa pokoje  
Lecz na bardzo krótki czas.  
Przy takich gościach spokój mam  
Nie muszę dzwonka strzedz  
I nie wołają nigdy mnie  
Im nie potrzeba nie.  
Ja jestem skrzętna pokojówka  
W hotelu wprawę mam i szyk  
Życzenia takich młodych parok  
To ja kapuję zaraz w mig.  
Tylko mi jedno nie chce iść w głowę  
Gdzie się mężulek w noey krył  
Bo pokój jego przy sprzątaniu  
Nazajutrz nie ruszony był.  
Raz stary baron wzywał mnie  
Więc doń się spieszę w lot  
Lecz myślę bądź ostrożną ty  
Bo stary to jest czpiot.

On mówi skarbie litość miej  
Ach do kaduków sto,  
Przy spodniach guzik urwał się  
Chodź i przyszyj go.

Ja jestem skrzętna pokojówka  
I mnie doweipu też nie brak  
A do barona z łysą głową  
To ja odpowiedziałam tak,  
Bo ja wtem doświadczenie mam  
Spodnie oddać swe krawcowi  
Ja te guziki dobrze znam.



20134

## „NA HUŚTAWCE“.

W A L C.

Zachwycać się dziełeczką mą  
Pończoszki dwie jedwabiem lśnią,  
Różowy blask podwiązek jej  
Podnieca żar miłości mej.  
Gdym przyznał się, żem widział je,  
Krzyknęła: „Co? Skąd pan to wie“?  
Jam rzekł ze śmiechem: od dwóch dni  
Huśtawka wszystko mówi mi.

Kotysz się choć kilka chwilek,  
Kotysz się ciągle tak,  
Jak na listeczku motylek,  
Jak na gałązce ptak!  
Miłe spokojnie zaciszę,  
A na huśtawce tam  
Aniś się biały kotyszże,  
I słodko i błogo nam.





## Kuplety A M O R A.

z op. „Wenus na ziemi”.

Ach szampan, królem wszystkich win

Opinię ma utartą,

Gdy perli się ten srebrny plyn.

Gdy szam, tryska ten król win,

To buzi dać mu warto

Tra la la, tra la la

Tra la la, tra la la.

Ja co mam sirzalą dręczę was

Sam czuję woję bożą

I chętnie emoknał bym, choć raz

Dzieweczkę co czaruję nas,

Dzieweczkę lubą, hożą

Tra la la, tra la la

Tra la la, tra la la.

Dzieweczko luba kocham cię,

Chcesz padnę na kolana,

Goreje serduszko me

Całuska twego pragnę, choć

Całuska i szampana

Tra la la, tra la la

Tra la la, tra la la.

Amora nie nie zwali z nóg

W miłość on wytrwały,

Świadomy on miłosnych dróg,

Bo przecie to miłości Bóg

Ach ten amorek mały!



## P A S T E R K A.

W gaiku, gdzie bystro płynie

Z źródła woda się sączyła

Pastereczka piękna młoda

Dla rozrywki coś robiła

Ale co, ale co, tego zapewno wy nie wiecie.

Poszła w pole by pleść wianki

Przedewszystkiem z macieżanki

A w tem pasterz ją zdybuje

I natychmiast pokazuje

Ale co, ale co, tego zapewne wy nie wiecie.

Pokazuje, jak mu miła

I jak trudno bez niej dożyć,

Prosi, aby pozwoliła,

Choć raz jeden sobie włożyć

Ale co, ale co, tego zapewne wy nie wiecie.

Włożyć za gors kwiatek świeży

Na co pasterka zbyt tkliwa,

Bo miłemu wszystko wierzy

I zaraz przed nim odkrywa

Ale co, ale co, tego zapewne wy nie wiecie.

Odkrywa co serce czuło

Wzajemną miłością płaci

Nakoniec czuła pasterka

Na zielonej trawce — traci

Ale co, ale co, tego zapewne wy nie wiecie.

Traci przytomność z rozkoszy,

Na bok jej się chyli głowa,

Lecz pasterza to nie płoszy,

Całuje, a potem chowa

Ale co, ale co, tego zapewne wy nie wiecie.

Chowa głowę w dłonie obie,

Nie śmie co czuje wynurzyć,

Lecz pasterka życzy sobie,

Żeby raz jeszcze powtórzyć

Ale co, ale co, zapewne się domyślcie,





Ewa,  
Aj! moja Ewa,  
Kochana Ewa,  
Co ty wyprawiasz, aj, to strach!  
Ewa,  
Posłuchaj Ewa,  
Na gwałt potrzebny  
Cichy współnik,  
Bo już czuję krach.

Pewnej nocy już nad ranem,  
Kiedy Adam wszedł,  
Został Ewę z jakimś panem  
W czułem tête à tête.  
Jedli jabłka on i Ewa,  
Ze z zakazanego drzewa  
Został tylko pień.  
„Ja mu kości wnet polamię!“  
Krzyczał Adam co miał sił,  
Na to Ewa: „Aj, Adamie,  
To żart tylko był“.

Ewa,  
To była Ewa,  
Ponętna Ewa,  
Dla której Adam jabłko skradł.  
Ewa,  
Niedobra Ewa,  
Że każdy mąż gluptasem jest  
I będzie, odkąd stoi świat.



## TRA-LA-LA — Kuplet.

Znam ja płochy męski ród dokładnie  
Kto w siatkę mą wpadnie,  
Zostanie już tam.  
Jak poznać ich przeróżne słabe strony  
Sposobów miliony  
Dać mogą dziś wam:  
(„Milutki Dudku“ mów pociechutku  
A potem tra la la, tra la la).  
Imi znów na takie damy lecą  
Co postrach niecą  
I burzą krew!  
Do takich trzeba ciągle strzelać okiem,  
Potrącać bokiem  
I marszczyć brew.  
(Jak tygrysyca, pantera, lwica  
a później: tra la la, tra la la).  
Lecz jest także taki typ mężczyzny  
Co skład bielizny  
Uwielbia w nas.  
A więc jedwabie, tiule i obłonki,  
Hafty, koronki  
Zbiór różnych gaz.  
(Takiemu troszkę, pokaż pończoszkę  
On zaraz: tra la la, tra la la).  
Jam znawczyni męskich serc widziacie,  
Bo znakomicie  
Ich wszystkich znam!  
Więc niechże się przedemną wszyscy strzegą,  
Bo na każdego  
Ja sposób mam!  
(Ach fakt to znany, że zakochany,  
Jest zawsze: tra la la la la).





## O RYDZU.

Niedola była Jadwidze  
Poszła do lasu na rydze  
Takiego rydza znalazła  
Ledwie przez niego przelazła.  
Oj ry, oj ry, oj rydzu mój  
Jakiż to słodki ten korzeń twój.

A więc go z ziemi wyjola  
I raz i drugi wstąpiła  
Bo rydze bardzo lubiła  
Gdyż w rydzach zdrowie i siła.  
Oj ry, oj ry, oj rydzu mój  
Jakiż to słodki ten korzeń twój.

Więc go za korzeń złapała  
I w zachwyceniu wołała  
Takiego rydza jam w życiu  
Jeszcze nigdy nie widziała  
Oj ry, oj ry, oj rydzu mój  
Jakiż to słodki ten korzeń twój.

Jakież zdziwienie Jadwini  
Podobny w smaku do figi  
Tyle ma w sobie słodyczy  
Ze już ich kasków nie zliczy.  
Oj ry, oj ry, oj rydzu mój  
Jakiż to słodki ten korzeń twój.

Smażyła bym cię w oleju  
Byś się nie skurczył złodzieju  
Żebyś był zawsze jednaki  
Taki jak w nocy i w dzień taki.  
Oj ry, oj ry, oj rydzu mój  
Jakiż to słodki ten korzeń twój.

I od tej pory Jadwiga  
Biegła do lasu jak tryga  
Bo bardzo rydze lubiła  
A w rydzach zdrowie i siła.  
Oj ry, oj ry, oj rydzu mój  
Jakiż to słodki ten korzeń twój.

Lecz o trzy kwartaly jakby nie  
Urósł Jadwini mały rydz  
Fartuszek wzniosł się jak dynia  
Biedna oj biedna Jadwinia.  
Oj ry, oj ry, oj rydzu mój  
Jakiż to gorzki ten korzeń twój.

Niedola przeszła, rydzyk zdrów  
Jadwinia sobie śpiewa żuów  
Bj nie straszego nie widzę  
Pójdę do lasu na rydze.  
Oj ry, oj ry, oj rydzu mój  
Jakiż to słodki ten korzeń twój.

## USTA MILCZĄ.



z op. „Wesoła wdówka“.

Usta milezą, pieśń rozbrzmiewa  
Kochaj mnie!  
Usta milezą, dusza śpiewa  
Kochaj mnie!

Wszystko zda się w koło  
Tą miłością tchnie...  
Wszystko śpiewa mi,  
Że ty kochasz mnie.

Ta pieśń to duszy głos,  
Ta pieśń, to serca głos,  
Więc przemów pieśnią tą  
Odpowiem wnet  
Ja jestem Twą!

Chociaż usta milezą wciąż  
Ty głosie serca z pieśnią dąż  
Opiewaj miłość mą  
Tak miłość mą.

Wszystko zda się w koło  
Tą miłością tchnie,  
Wszystko śpiewa mi,  
Że ty kochasz mnie...





KRAKOWIANKA.



Jestem sobie krakowianka  
Hop, hop, hejże ha,  
Mam sukienki po kolanka  
Hop, hop, hejże ha.  
Hejże dana, hejże hura  
Mam na głowie pawie pióra.  
Mama mówi że ja płocha  
Że się we mnie czterech kocha  
Hejże nasza, hejże hura  
Mam na głowie pawie pióra.

A gdy idę do kościoła  
Chłopcy za mną dookoła  
Każdy z nich ciągle powtarza  
Pójdziem Maryś do ołtarza.

Na jednego spojrze oczkiem  
A drugiego trące boczkiem  
A trzeciemu dam buziaka  
Z czwartym pójdę krakowiaka.

Słowem jestem dziewczę swarne  
Nie brać mnie na wąsy czarne  
Kto postawi kosz szampana  
Pokocham go chętnie sama.



BUM! CYG, CYG.



Czy pamiętasz Janku  
W stodole na sianku  
Coś ty tam wyprawiał  
Do samego ranku.  
Bum cyg cyg, bum cyg cyg.  
A ja nie pamiętam  
Bo byłem pijany,  
Trzeba się obrócić  
Buziuchną do ściany.  
Bum cyg cyg, bum cyg cyg.  
Do lasku chodziłam  
Boróweczki jadłam.  
Chciałam być rumianą  
Ale więcej zbladłam.  
Bum cyg cyg, bum cyg cyg.  
Czarne oczka mamy  
Na się spoglądamy  
A co komu do tego  
Że my się kochamy.  
Bum cyg cyg, bum cyg cyg.  
Co komu do tego  
~~Że my się kochamy~~ *Wszak on nie*  
Że my się kochamy *jest kaleką*  
Jak z rodzonym bratem.  
Bum cyg cyg, bum cyg cyg.





# Marya Skrzycka.

26601  
26602

## POSZŁA KAŚKA DO OBORY.



Poszła Kaśka do obory  
W wieczór raz,  
Bartek za nią na jamory  
Cicho wlaźł.

Chycił ci ją w pasie  
Kaśka krzykła ojoj,  
Bartek na nią pcha się  
Kaśka gęby daj.

Kaśka niby się opiera  
Gwałtem chce,  
Bartka oczami pożera  
Aż trzęsie się.

Ty mój Barteczku drogi  
Chcesz, no to już masz  
Jeno zamknij drzwi obory  
Bo kto obaczy nas.

} dwa razy



26599  
26660

## Kuplet ludowy.

### HEJ TAM W KARCZMIE GRA MUZYKA.



Hej tam w karczmie gra muzyka,  
Każden bierzy w cwał,  
A skrzypczki ciągiem płaczą  
I basetla rżnie, du, du, du  
I basetla gra.

Parobczaki tęgie zuchy  
Každy bierzy do dziewczuchy  
Chcesz mle Maryś ma? oj, joj.  
Oj ci dana, moja dana  
A basetla rżnie, du, du, du  
A basetla gra.

Oj parobczok klejby świeca  
Chycił Kaškę w pół  
Oj parobczek taki gładki  
Klejby w krzyżach wól oj, joj!  
Klejby w krzyżach wól.

Tak ci Kašką on wywija  
Przytupuje ci bestyja  
Kaśka kręci się oj, joj!  
Oj ci dana, moja dana  
A basetla rżnie, du, du, du  
A basetla gra.





W POLU. *Damokl.*

Na wsi, aj na naszej glebie  
 Ładnie pięknie kajby w niebie  
 Skowroneczek śpiewa z rana  
 Dana to ei danaż.  
 Żrybek se po łące bryka  
 Wewióreczka kozły fika  
 Krówka także pięknie stoi  
 Kiedy baba mliczko doi.

A tam w polu kaj są żniwa  
 Każda baba jest ruchliwa  
 Jak parobki przeszkadzają  
 Wnet se baby rade dają.  
 Józ na widly go zabrali  
 W polu nie przeszkadzaj babie  
 Jenó łeb swój zwijaj w kłęby  
 Bo inaczej lecą zęby.

Wieczór potem gdy nadechodzi  
 Baba wedle chłopa chodzi  
 I przymila się przyścipnie  
 Chłop ci na nią ślipiem lypnie  
 Oj ci głupie te amory  
 Jedno drugie do komory  
 A w komorze aż do rana  
 Ponoc to ei dana, dana.

KUPLET. *Damokl.*

Nie masz to ach nie masz  
 Jak wiejska dziewczucha  
 Na gębie krew z mlekiem toga ci psia jucha  
 Jak się kocha z całej siły  
 Aby dziecki zdrowe były  
 Oj danaż, moja dana.  
 Lubię ja amory kiejby kot słonię  
 Robię zawdy oko i przyścipną minę  
 Czasem bierze mnie pokusa  
 Aby mi kto skradł całusa  
 Oj dana, dana.  
 Znałem ja Wojtusia  
 Był to chłopak gładki  
 Lubił on okrutnie glaciutkie mężatki.  
 Jak się we mnie rozamorował  
 To mi także nie darował  
 Oj dana, dana.  
 Ludzie mi gadają że to jest przyjemnie  
 Kiedy gęba leży w prost na drugiej gębie  
 Pono czujesz żeś jest w niebie  
 Kiedy patrzysz się na siebie  
 Oj dana, dana.  
 Ja jestem Maryśka poznajecie mnie państwo  
 A może robote jaką dla mnie macie  
 Do wszystkiego jam dziewczucha  
 Taka zdrowa jak psia jucha  
 Oj dana, dana.





## SIEDZI MAGDUŚ WE STODOLE.

Siedzi Magduś we stodole  
 Oj rody, rody, och rody dy  
 Wojtuś głaska ją po czole  
 Oj rody, rody, och rody dy  
 Magduś moja dajże gęby  
 Oj rody, rody, och rody dy  
 Magda jeno szczyrzy zęby  
 Oj rody, rody, och rody dy  
 Wojtek schwycił wycatował  
 Oj rody, rody, och rody dy  
 Potem rękę gdzieś tam schował  
 Oj rody, rody, och rody dy  
 Oj ty chłopie zbereźniku  
 Oj rody, rody, och rody dy  
 Pójdiesz, bo narobię krzyku  
 Oj rody, rody, och rody dy  
 Magdusiu moje kochanie  
 Oj rody, rody, och rody dy  
 Siadaj krzynkę tu na sianie  
 Oj rody, rody, och rody dy  
 Obiecałaś o mój Boże  
 Oj rody, rody, och rody dy  
 Teraz nic już nie pomoże  
 Oj rody, rody, och rody dy  
 Jak Magdusia spróbowała  
 Oj rody, rody, och rody dy  
 Zamiast krzyczeć jeszcze chciała  
 Oj rody, rody, och rody dy  
 Ale zato w trzy kwartały  
 Oj rody, rody, och rody dy  
 Wrzeszczał ale Wojtuś mały  
 Oj rody, rody, och rody dy.



## KUPLET.

Jechałam ja z Wojtkiem  
 Raz na jednej furze  
 Co on mi tam gadał  
 To wam tu powtórzę a jakże.

Nie śmiej się Maryśka  
 Nie róbże chałasu  
 Bo zamiast do domu  
 Pojedziem do lasu.

Wojtek do Maryśki  
 Koperczaki stroi  
 Chciałby okrutecznie  
 A ona się boi — buzi dać.

Oj ja bym ci dała  
 Ale byś powiedział  
 A ja bym też chciała  
 Żeby nikt nie wiedział — kochać się.

Jedzie Stach na wojnę  
 A Zośka lzy roni  
 A wracajże mi Stachu  
 Bo serce pogoni — za Tobą.

Jak zacznie wojować  
 Chińczyk szablą machać  
 Cościk mu obcieli  
 Że się wszystkie śmieli — że Stacha.

Stachu się markoci  
 X okropnego wstydu  
 Że z niego zrobili  
 Na tej wojnie żyda — naprawdę.

Nie martw się Stasięku  
 Mówi Zośka mała  
 Chociaż ci obcieli  
 Będę cię kochała — jak zawsze.



## „WISIENKA“.

Poszedł Jasio do ogrodu  
Użyć ciszy, użyć chłodu  
A Zosieńka jest łakoma  
Nie chce siedzieć cicho doma.

Dziwna chęć ją przycisnęła  
Więc wdrapała się na wiśnie  
Kiedy zrywa te jagody  
Wtem ją ujrzał chłopiec młody.

Gałazeczka się złamała  
Zosia mało nie zleciała  
O sęk suknia zawadzila  
Głową w dół się powiesiła.

Chłopiec stanął ledwie żywy  
Kiedy ujrzał takie dziwy  
Niech Zosieńka się nie lęka  
I dziewczynę wnet zdjął z sęka.

I położył ją na trawie  
Przypatruje się ciekawie  
I nie spostrzegł, że pod niemi  
Wisnia leży tuż na ziemi.

Jaś zdradziecki przeniwierca  
Tak przycisnął ją do serca  
Że był z tego koniec taki  
Że na trawie były z wiśni znaki.

## Kuplet.

W olszynie jam wołki pasła  
W olszynie mnie nocka zaszała  
Oj, joj, joj ciemna noc  
Żeby mi kto wołki znalazł  
Dałabym mu buzi zaraz  
Oj, joj, joj dałabym.  
A wtem panicz stał dumny  
Woła mała zbliż się ku mnie  
Oj, joj, joj boję się  
Ja uciekam on mnie goni  
Oj czy mnie też kto obroni  
Oj, joj, joj schwycił mnie.  
Jak mnie wcisnął między dęby  
Zaczął wrzeszczyć dawaj gęby  
Oj, joj, joj, nie dam nie  
Nie chcę wołków nie chcę pana  
Wołę wrócić do dom sama  
Oj, joj, joj nie chcę nie

## KUJAWIAK.

Hej kujawska piosnka płynie  
Płynie sobie w dal  
Tęskno smutno tu dziewczynie  
W sercu żal.  
Zamień smutek, na wesele  
Ukój lzy, wróci chłopiec, twój wróci  
Wróć szczęścia dni  
Cztery konie fura siana  
To majątek kujawiana  
Korzec klusek, dzban maślanki  
Oto posąg kujawianki.

Hu ha, hu ha  
Danaż moja, dana naokoło  
Obróciła się wesoło  
A ty Kaśka tańcuj żywo  
Jeno prosto a nie krzywo  
Hu ha, hu ha.

Tam u brzegu z nad strumyka  
Fujareczki ton  
Dzwięczy i do serca wnika  
Jakby dzwon,  
Grządkki ruty, macierzanki  
Wonią tehną  
Kujawiak dla krakowianki  
Wszak dobrana para  
Rozchulała się Pawłowa  
Tęga baba ani słowa  
Z przodu z tyłu jak ulana  
Chociaż nic nie wawaua.

Hu ha, hu ha  
Ty Warszawo ukochana  
Z pięknych kobiet dobrze znana  
A znów męska twa połowa  
Same zuchy ani słowa  
Hu ha, ha ha.



## Marya i Jan Szternowie.

26358

26359

### duet „RYBACY“.

Płyn rybaku z falą wód,  
Płyn rybaku w cichą dal  
Miłość twój nagrodzi trud,  
Gdy powrócisz z morskich fal.

Płyn rybaku, ale wróć,  
Bo tęsknotą luba tchnie,  
A gdy ujrzy twoją łódź  
Uśmiech jej nagrodzi trud.

Rybaku płyn, płyn, w cichą dal,  
Płyn po tle fal.  
W ślady twe głos lubej błogi,  
Głos lubej błogi  
Będzie tem życzeniem wiał,  
Życzeniem wiał.

Żebyś nie znał żadnej trwogi | dwa razy  
I na morzu szczęście miał |  
Ach! płyn rybaku ale wróć,  
Bo tęsknotą luba tchnie.

A gdy ujrzy twoją łódź  
Uśmiech jej powita cię  
Rybaku płyn, płyn w cichą dal,  
Płyn po tle fal.

26358

~~X~~ 30  
J A Ś.

Duet, ułożył W. Ślązki.

ONA: Już ty o mnie zapomniałeś, Jasiuleńku  
[mój!  
Już nie kochasz, jak kochałeś Sokoleń-  
[ku mój!

ON: Wiecznie płaczesz, wiecznie słochasz,  
[danaż moja, dana, dana,  
Mnie tam jedno, czy mnie kochasz, da-  
[naż moja, dana!

ONA: Płyną lata za latami, Jasiuleńku mój!  
Płyną razem z memi łzami, Sokoleńku mój!

ON: Oj, to prawda, moja mała, danaż moja,  
[dana, dana,  
Dobrześ się już podstarzała, danaż moja,  
[dana!

ONA: Porzuciłam ojca, matkę, Jasiuleńku mój!  
Porzuciłam własną chatkę, Sokoleńku mój!

ON: Już się żalić nie masz komu, danaż moja  
[dana, dana,  
Trzeba było siedzieć w domu, danaż moja  
[dana!

ONA: Nie będę się żalić tobie, Jasiuleńku mój!  
Jak mnie złożą w zimnym grobie, Soko-  
[leńku mój!

ON: Nie płacz, nie płacz, moja miła, danaż  
[moja, dana, dana,  
Będziesz jeszcze długo żyła, danaż moja,  
[dana!



*Duet*

„KUJAWIAK“.

A witajże jak się macie Kasiu jedyna,  
 Czy ty sobie przypominasz swego Marcina  
 Co to zawsze przy Niedzieli w karczmie wywijał  
 I od rana do wieczora tve zdrowie spijał  
 Ta dana, tve zdrowie spijał.  
 Matka ciągle mnie swatają ze starym gajowym  
 A tatuniu przeklinają, lżą, ciężkim słowem.  
 Ach ja biedna nieszczęśliwa cóżem temu winna,  
 Że nie mogę kochać Stacha jeno Marcina,  
 Jeno Marcina ta dana, jeno Marcina.  
 Wzięła mnie też właśnie wczoraj taka tęsknica:  
 Aż pobiegłem wprost do dworu prosić dziedzica,  
 Żeby mi pozwolił raczył pobiedz w tą stronę,  
 Bym krewnych swych zobaczył i przyjął żonę.  
 Już ja nigdy nie zapomnę twych słodkich słówek,  
 Chociaż nie wiem co jest papier, co jest ołówek,  
 Ale w sercu zapisuje zawsze to sobie  
 A w cichości odczytuję przyszłość o tobie.  
 Dana, ta dana, ta dana  
 Moja Kasiu, ma jedyna tylko mi nie becz.  
 Otrzyj oczki, bądź wesolą  
 Porzuć troski precz,  
 Bo nie długo w domu ojców rzucim się śmieie  
 Do nóg ojca, do nóg matki  
 I już wesele, ta dana, i już wesele.

„WESOŁE MAŁŻEŃSTWO“.

z op. „Trzy życzenia“.

Oj dana, moja dana ta  
 Dobrana para z nas.  
 Śpiewamy sobie tralala ha tralala.  
 I tak tańczymy wraz  
 Ua, ha tralala tralala.  
 Ach! jak rozkoszne chwile te  
 Gdy serce zacznie bić  
 Słodczy tyle miłość da  
 Hej ha tralala, hej ha tralala  
 I tak tańczymy wraz.  
 I choć by świat ten zapadł się  
 I zginął po nim ślad  
 Ach, nic to nie obchodzi nas  
 Hej ha tralala, hej ha tralala.  
 Oj danaż moja dana ta  
 Dobrana para z nas.  
 Śpiewamy sobie tralala, hej ha tralala.

Morozowicz i Rapacki.

26531

SERENADA z „Boccaccio“.

Usłysz luba te miłe tony,  
 Usłysz droga ten śpiew pieszczony.  
 Moja luba usłysz westchnienie  
 Miłości mój pozdrowienie  
 Jakiś wdzięk tiruli tirulirera  
 Mówi ci tiruryliła  
 Czeka cię tirulirera  
 Tak twój wierny mąż, on czeka cię.



Smutne dla mnie bez ciebie chwile  
Ach, dlaczegoż mam cierpieć tyle,  
Kiedy ciebie tak ujrzę z blizka  
Rzewną radość łzy z ocz wyciska  
Jakiż wdzięk tirulila, tirulirera,  
Mówi ci tirurylile  
Czekaka cię tirurylirera  
Tak twój wierny mąż on czeka cię  
Jako w marcu kota miauczenie,  
Tak rozkosznie brzmi moje pienię  
Miau, miau, miau, mru, mru, tak ciebie wzruszy  
Miau, miau, miau, mru mru, to głos mej duszy  
Miau, miau, miau, mru, tirul la, tirul rara  
Miau, miau, miau, mrum, tirulila, tirurylera  
Miau, miau, miau, tiruryrera, tirulirera  
Tak miauczą kotki dwa.

26512

#### Kuplet z op. „Wenecya w Paryżu.

Żeś tatą mym dziękuję losom zato  
Żeś synem mym szczęście jest bez lik  
Bo gdzież jest tato lepszy niż mój tato  
Bo gdzież jest syn ładniejszy niż mój syn.  
O sercu tem nie marzył nawet Plato  
Ach, jego serce czyste i bez win  
Najlepszym w świecie tatą jest mój tato,  
Najlepszym w świecie synem jest mój syn.  
Każdy to potwierdzi czyn i można przysiąc na to,  
Że jest godny syna tato, a zaś taty syn  
Ja będę tatą, gdy los pozwoli na to  
On będzie tatą, gdy chęć zamieni w czyn  
Dla mego syna ja będę dobrym tatą,  
Dla mego wnuka, wszak tatą będzie syn.  
Tak, jak ty mnie, przystroję go bogato.  
Bo synu mój ja wiem, żeś ty mój syn  
Już obiad czeka, o tato, cóż ty nato.  
Więc pójdzie jeść twój tato i mój syn  
Każdy te potwierdzi czyn i można przysiąc na to,  
Że jest godny syna tato, a zaś taty syn.

## P. Zimajer i Rapacki.

26216

26219

### KOCI DUBT.

Miałał, miałał, miałał.  
Pójdź do mnie, tu będę marzyć, żem w niebie  
Miałał, miałał, miałał, miałał.  
Wysłuchaj mej prośby ja błagam ciebie  
Do mego serca pójdź ty śliczna kotko,  
Mięką lubemu daj łapkę pieszczotko.  
Śmiało, leć z nim tam na dachu śpiewać  
Ach, więc ten słodki mnie całus porywa  
Rozkosz moja tak piękna, tak tkliwa.  
Miałał, miałał, miałał, miałał.  
Mru, ma, mru, ma, mrum.  
Pójdź do mnie tu będę marzyć, żem w niebie  
Miałał, miałał, miałał.  
Wysłuchaj mej prośby ja błagam ciebie.

## Rufin Morozowicz.

26426

### „JAKAŁA“ — Monolog.

To ja! poznajecie mnie państw! No naturalnie,  
któżby mnie nie znał. A jednak znacie tylko powierzchownie.  
A te kobietki, które mnie znają więcej niż  
powierzchownie, wiedzą, że mam, jeden feler. Nie, nie  
niech państwo nie myślą... bo wcale nie to... Otóż  
mam taki feler, że skoro tylko ujrzę ładną kobietkę,  
zaraz ze wzruszenia zaczynam się jakać, zwykle mówię  
jak każdego człowieka, ot i teraz prawda, że przyzwicie?  
Niech się tylko zjawi kobietka... oho... idzie jakaś...



aaaale jaka laaadna bbestyjka... ach to panna Felicya, macie jjuż mnie złapało... przepraszam panią, ale kto oto nosi taką ładną buzię, a chce ze mną gadać niech się odwróci do mnie tyłem. Oho! obrazila się — odchodzi. Ale i mnie zaraz minęło. Znów mówię po ludzku! No i czy to nie może człowieka do wściekłości doprowadzić. Jak jestem sam, to proszę słuchać.

Bił ojciec różgą dziecię, że się nie uczyło. Dziecię różgę ze złości spaliło. Dlaczego płaczesz mówi starremu czyżyk młody. Ojciec kija nie znalazł i napił się wody. Co? pysznie? A niech się tylko zjawi kobiątka zaraz mnie łapie. Dalem więc sobie słowo unikać tych puchów marnych. Oho! idzie ta tłusta panna Dziunia, ona leci na mnie, no nie dziwnego, wszystkie na mnie leca, bo jestem przystojny — ale ta leci na żeniączkę. Uciekam! A jeśli mnie dogoni i zaczepi. — Powiem jej „Proszę pani ja się nie ożenie, bo się boje, żeby mi się dzieciaki nie jękały.

26427

### „ZA OCEANEM“ — Monolog z op.

Co to jest? Niema nikogo? Ładne biuro. Aha jakiś urzędnik tam siedzi! Proszę pana, gdzie tu z tem kartkiem. Nie nie gada — Uhu. Un chce łapówkę ja mu zdaleka pokażę fajgla; oto już wstaje, on do fajgla tak, jak pies do mięsa! Gdzie? tam, do tego stolik? Dziękuję! A teraz fajgla nie dam. POCO taki głupi, wprzód bym wziął, a potem pokazał. Chodź fajgiel do kieszeni! Ale ten urzędnik przy tym stoliku, musi mieć gruby czyn, bo palcem w nosie dłuźbie — ja się boje, żeby nie złamał. Moje szanowanie Pana Radey. Ja pana Radce mam gdzieś przyjemność znać. — *Czego pan chcesz? — Kapelusz zdjąć.* Kapelusz? on mnie nie przeszkadza. *Ale mnie przeszkadza.* — Czy jest na pańskie głowe, czy na moje? *Zdjąć kapelusz.* Ja panu

zrobię przyjemności. Ale ja go powieszę. *Gdzie pan się powiesi?* Panie Radeo. *Do rzeczy.* To też ja pytam, gdzie ten kołeczek do rzeczy? *Głupis, dostałeś tu do sądu wezwanie, pokaż rospiskę.* Rospiskę, a to ten papierek. Zaraz, gdzie ja go wsadziłem tu niema, tu niema, to ja go pewno w domu zapomniałem. Panie Radeo mnie tak nogi boła, może pan się do mnie do domu przeleci, po te rospiskę. *Za co ty mnie masz ośle.* Ja pana mam za nic. *Co? Zaraz, zaraz...* może w tej kieszeni, mój przyjacielu! *Nie jestem pańskim przyjacielem.* Może być ta rospiskę! Już wiem pójdę do domu i zapytam o ten rospiskę moje Sarę. — Pan Radca zna moje Sarę, moje żonę? Nie zna pan? To kogo pan zna? Ja zaraz ją tu przyprowadzę, ona się panu Radey podoba, bo tłusty kawałek kobiety.

Do widzenia panie Radey!

Zu widerscen! Adiu!

### Józewa Bielska.

26441

### „ODPOWIEDŹ ANDZI“.

Spójrz na moje łzy—Tyś jest winien ty  
Śmieć się teraz śmieć Ze słabości mej.  
Tyś pokazał mi Zakazane drzwi  
Na bezdroże—Mój Boże, mój Boże!!!  
Idź już czego chcesz—Ciesz się z tego ciesz!  
Chwal się potem chwal,—Ze mnie dławili żal,  
Ześ mi spokój skradł,—Ześ mi zbrzydził świat  
Nie masz serca, nie,—Idź nie Kocham cię!  
Ból serce me tłoczy — Jak ja mamie spojrzę  
[w oczy  
Znikł mi spokój już,—Cóż ja teraz pocznę cóż?  
Ach to źle, to niekzemnie — Idź już stąd idź  
[odemnie  
Zostaw mnie w moim smutku  
Niech płaczę po cichutku  
Dość już i wynoś się!  
Idź, nie drażnij mnie!!!  
Cała drzę jak liść  
Cóż to, gdzie chcesz iść? —

Ani mi się rusz  
Śladaj przy mnie tuż.



Ach ty gałganie  
Potworze zły, tyranie  
Chodź tu — nachyl twarz  
Tu całować masz,  
Zentuj z oczu lzy.  
Ty zbrodniarzu, — ty.  
Tak, tak jesteś zbój,  
Skowronczku mój! —

Daj tu usta two  
Andzia kocha cie!!!

26114  
26441

### ANDZIA — Rapacki.

Andziu, jeszcze szklanezkę  
Choć trochę, choć troszeczkę  
Andziu za nasze zdrowie,  
Nikt nie wie, nikt nie powie  
Andziu moje kochanie,  
Pij nie ci się nie stanie  
Widzisz oczka się śmieją  
Radością promienieją

Andziuniu, nikt nie widzi nas  
Więc jeszcze raz, więc jeszcze raz.

Andziu pozwól mi jeszcze  
Niech rączkę twą popieszczę  
Andziu nie bądź że taka  
Jednego daj buziaka  
Andziu, pocóż się chować  
No daj się pocałować  
No widzisz co ci się stało  
Andziuniu to za mało

Andziuniu, nikt nie widzi nas  
Więc jeszcze raz, więc jeszcze raz.

Andziu, coś taka blada  
Andziuniu, trudna rada  
Placzesz, co ci też w głowie  
Nikt nie wie, nikt nie powie  
Andziu, biagam daremnie  
Zbrodniarza robisz ze mnie  
Andziu no spojrzaj śmiało  
Ach, trudno, już się stało  
Andziuniu, Andziuniu!!!

## Stanisław Bogucki

497<sup>26567</sup>  
26568

### HEJ UŻYJMY ŻYWOTA.

Hej użyjmy żywota  
Wszak żyjem tylko raz  
Niechaj ta czara złota  
Nie próżno wabi nas.  
Hejże do niej wesoło  
Niechaj obiega w około  
Chwytaj i do dna chyl  
Zwiastunkę błogich chwil  
Chwytaj i do dna chyl  
Zwiastunkę błogich chwil.

Po co tu obce mowy  
Polski pijemy miód  
Lepszy śpiew narodowy  
I lepszy bratni ród.  
W ksiąg greckich rzymskich steki  
Wlazłeś nie żebyś gnął  
Bawił byś się jak greki  
A jak Rzymianin bił.

Wymowa wznieść nie zdoła nie zdoła  
Dziś na wolności szczyt  
Gdy przyjaśń miłość woła  
Tam bracia cyt, tam cyt.  
Ten się wśród mędrców liczy  
Zna chemję ma gust  
Kto sam pierwiastek słodczy  
Z lubyh wyciągnął ust.

Użyjmy dziś żywota  
Wszak żyjem tylko raz  
Tu stoi czara złota  
A wnet przeminie czas.



Krew stygnie włos się bieli  
W wieczności wpadaniem toń  
Co oko zamknie Feli  
To Filarecka dłoń.

497<sup>26567</sup>  
26568

### HEJ KOLEDZY DALEJ ŻYWO.

Śpiewka studencka.

Hej! koledzy dalej żywo  
Podawajcie bratnie dłonie  
Łączmy w silne się ogniwo  
Co nie pęknie aż po zgonie.

Kto więc w naszym kole  
Niechaj puchar pełen  
Pełen, pełen chwytą  
A o troski i o bóle  
Pijąc nektar niech nie pyta.

Toć po pracy miły bracie  
Gdy pot srodze kapie z czoła  
Oj w gościnnej usiąść chacie  
Wśród przyjaciół szczerych koła.

Kto więc w naszym kole  
Niechaj puchar pełen  
Pełen, pełen chwytą  
A o troski i o bóle  
Pijąc nektar niech nie pyta.

Gdyś nasycił swoją głowę  
Książę uczonych mądrościami  
Niech zasady zbyt surowe  
Pozwolią ci wypić razem z nami.

Kto więc w naszym kole  
Niechaj puchar pełen  
Pełen, pełen chwytą  
A o troski i o bóle  
Pijąc nektar niech nie pyta.

498<sup>26569</sup>  
26570

### AKADEMIK CI JA.

Akademik ci ja  
Wesół w każdej dobie  
Wszystko mi się dobrze dzieje  
Chwała Tobie Boże.  
Gdy zimno w chalupie  
Do muzeum spieszę  
Tam się Wenus medycyjską  
Rozgrzewam i cieszę.

Gdy mi głód doskwiera  
Do Bierchalli wpadam  
Do konskiego Rippenspeera  
Dziesięć bułek zjadam  
Akademik ci ja  
Żyje ciężką pracą  
Będzie ze mnie wielki człowiek  
Lub wielkie ładaco.

Czyż nie ciężką pracą  
Puszczać kłęby dymu  
Lecz już więcej nie zaśpiewam  
Bo mi braknie rytmu

497<sup>26567</sup>  
26568

### SZYNKARECZKO—SZAFARECZKO.

Szynkareczko, szafareczko bój się Boga stój  
Tam się śmiejesz a tu lejesz  
Miód na kaftan mój  
Nie daruję  
Wycaluję  
Śliczne oczko, brew  
Nóżki małe  
Ząbki białe —  
Hej spali mnie krew,

Cóż tak bracie  
Wciąż dumacie  
Bierz tam smutek czart  
Pełno nędzy  
Ot pij przedziej  
Świat ten djabła wart.



Pjane nogi  
Zbłądzą z drogi  
Cóż za wielki srom  
Krzykiem żony  
Rozbudzony  
Trafiśz gdzie twój dom

Pij, lub kijem się pobijem  
Biegnij dziewcze w czas  
By pogodzić  
Nie zaszkodzić  
Oblej miodem nas

714 <sup>38802</sup>  
<sub>38803</sub>

### ZECHCYK.

Zosieńka z Jasieńkiem wieczorem w altanie  
Holijody, holijody  
Poszli raz w zecheyka grać sobie w altanie  
Holijody, holijody  
Gdy karty tak poszły więc Zosia odkrywa  
Holijody, holijody  
Powiedz mi Jasieńku jak to się nazywa  
Holijody, holijody  
Ta karta Zosieńku to pik się nazywa  
Holijody, holijody  
Ta karta to dla mnie jest zawsze szczęśliwa  
Holijody, holijody  
Jaś asa wypuczył i Zosię położył  
Holijody, holijody  
I Zosia z atutet pikowym leżała  
Holijody, holijody  
A potem płakała, że w karty z nim grała  
Holijody, holijody.

482 <sup>26530</sup>  
<sub>26531</sub>

### COŚ I NIC

Za dziewczynką facet biegął, długo prosił ją.  
Aż go wreszcie wysłuchała — głupie bo one są.  
Dziś gorącej miłości zniknął ślad, został szkie  
Jedno z nich ma upominek:

„Ona ma coś, a on nie“.

Jedna dama urodziwa, włosy błąd, ciemna brew.  
Była ze mną w gabinecie, niecąc żar, burząc krew  
Wreszcie mówi, chcesz? pocałuj! tylko? jam nie fryc  
Proszę pani, jam już taki:

„Albo coś, albo nie“.

Pan porucznik był na wojnie, wrócił zdrów i wesół  
Lecz pono kula mu urwała, smutny fakt, pewną rzecz.  
Teraz pono ma się żenić z panną szyk pięknych lic.  
To dopiero będzie heca:

„Zachęą coś, a tu nie“.

Po ulicach panny chodzą różny wiek jak i sort,  
Kto zapłaci ma dowoli w dzień czy w noc-tani sport,  
Lecz to jedno poznać trudno, wszystkie bo krasnych lic  
Która z tych co spacerują:

„Ma tam coś, a która nie“.

Shczęście trzeba mieć we wszystkim, jeden ma a drugi nie  
Otóż właśnie przykład taki wam tu streścić chcę,  
U dziewczynki czarnookiej byłem-ja, ze mną Fryc  
Po dniach kilku słowo daje:

„On miał coś, a ja nie“.

482 <sup>26530</sup>  
<sub>26531</sub>

### BILARD, kuplety pikantne

W Warszawie urodzony  
Tu wielką sławę mam  
Kobiety zwłaszcza mówią  
Że w bilard świetnie gram,  
Choć luzy najciaśniejsze  
Jam gracz i znawca jest  
Jak kija posmaruje  
Jak zaczne, skończe fest.



Bom ja gracz taki jakich tu mało  
Mój kijek własny dobry mam,  
Bilard nie znany czy też ograny  
Ja zawsze na nim chętnie gram,  
Mój kij ni cienki ani też gruby  
Ni krótki ni długi, a w sam raz  
Jak posmaruje napewno trafię  
O tem przekonać mogę was.

Naprzykład jeśli bilard  
Zbyt ciasne luzy ma  
To mnie to nie przestrasza  
Gram na nim że aż ha.  
Używam więcej siły  
Lecz ja wytrwale gram  
Choć skończę ośm partyi  
To jeszcze siłę mam.

Bom ja gracz taki jakich tu mało  
Mój kijek własny dobry mam  
Bilard nie znany czy też ograny  
Ja zawsze na nim chętnie gram  
Raz miałem bilard taki  
Co duże luzy miał  
Lecz bardzo czułe bandy  
Jam na nim krótko grał  
Przegrałem coś dwie partye  
Strasznie zmęczyłem się  
Choć gracz, chciałbym grać dalej  
Nie mogłem przecie, nie.

Bom już gracz taki  
Jakich dziś wielu  
Na kiju skórkę zdartą mam  
Bilard ograny czy też nie znany  
Ja chętnie odstępuję wam.  
Mój kij się zepsuł zdarła się skórka  
Uciekła wprawa nie wiem gdzie  
I choćby bilard miał czułe luzy  
Ja grać nie podejmuję się.



## Domosławski i Rapacki

505<sup>26583</sup>  
26584

### Pani Fajga u akuszera, dyalog Domosławskiego

OSOBY: { Akuszer — Rapacki  
{ Pani Fajga — Domosławski

- FAJGA: Czy tu mieszka pan doktor od nerwowe zapalenie?  
DOKTÓR: Chyba od chorób nerwowych, to tam naprzeciwno,  
FAJGA: Na czelziwke? kiedy mnie powiedzieli co tu!  
DOKTÓR: Ja jestem od chorób wewnętrznych i akuszerem.  
FAJGA: Nu, bardzo dobrze że pan doktor jest akuszerką, bo  
tego nerwowe zapalenie jest w środku kole samej  
wątroby,  
DOKTÓR: Więc proszę się rozebrać,  
FAJGA: Jakto rozebrać?  
DOKTÓR: Całkiem zwyczajnie, rozebrać się, to jest zdjąć  
z siebie suknię, stanik i t. d.  
FAJGA: Oj waj mór, tak w jasny dzień to nie wipada, co  
pan doktor sobie będzie o mnie pomyśleć?  
DOKTÓR: Ale nie nie pomyślę może pani być spokojna, no  
prędko, rozebrać się bo czasu szkoda, tam pacyenci  
czekają,  
FAJGA: Oj zaraz niech pan doktor się przynajmniej odwróci  
do szczyzny bo ja siebie bardzo wstydze, całe szczę-  
ście co ja w zeszłego miesiącu chodziłam do kąpielni,  
nu już sobie rozebrałam, co teraz ma być?  
DOKTÓR: Proszę się położyć tu na kanapie,  
FAJGA: Na kanapie to już za nie na świecie, jak pan panie  
doktorze może mnie zrobić takie brzydkie propozycje?  
DOKTÓR: Ee, pani głupstwa w głowie, a ja nie mam czasu,  
prędzej położyć się!  
FAJGA: Panie doktor, to ja już wole leżeć na łóżko, ja na  
kanapę nie lubię bo to cerate to takie strasznie zimne,  
DOKTÓR: Ależ tylko na chwilę to nie potrwa długo,  
FAJGA: Nu jak tylko na chwileczkę to ja już ryzykuje, ale  
niech pan doktorze zastąpi okno bo tu jest za jasno!  
DOKTÓR: Przecie po ciemku nie zobaczę;  
FAJGA: Pan doktorze chce zobaczyć? To nie przyzwóicie, całe  
szczęście co byłam miesiąc temu w kąpielni. Oj waj  
mór! Uj jakie to zimne kanapy, no już sobie położyłam.



DOKTÓR: Proszę oddychać mocno  
FAJGA: Och, oj, uj.  
DOKTÓR: Jeszcze, — tu panią boli?  
FAJGA: Ani troszeczkę  
DOKTÓR: A tu pod sercem kłuje?  
FAJGA: Niech Pan Bóg broni,  
DOKTÓR: Proszę jeszcze oddychać  
FAJGA: Oj, uj, waj!  
DOKTÓR: Tak głęboko, dobrze, jeszcze raz,  
FAJGA: Oj, waj, mir,  
DOKTÓR: Teraz odwrócić się na bok  
FAJGA: To i z boku także?  
DOKTÓR: Tu boli?  
FAJGA: Nie  
DOKTÓR: A tutaj?  
FAJGA: Co ma bolić,  
DOKTÓR: Więc może tu?  
FAJGA: Tu także nie boli  
DOKTÓR: Więc gdzież panią do dyabła boli?  
FAJGA: Gdzie mnie boli, mnie nigdzie nie boli, ja całkiem  
zdrowa, żebym taki szczęśliwy rok miała,  
DOKTÓR: Więc poco się pani rozbierała i poco ja panią badam?  
FAJGA: Bo ja wim, ja myślałam co pan doktor ma w tym  
jakie przyjemności, nie można wiedzieć co kto lubi,  
DOKTÓR: Przecie mówiła pani o bólu w środku koło wątroby  
wiece chciałam panią dokładnie zbadać;  
FAJGA: Nu ja mówiłam, ale to nie mnie boli wątroba tylko  
moje córkie Salcze, to ja chciałam żeby pan doktor  
zapisal jej jakie lekarstwo mydycyny bo ona leży na  
łóżku i sama nie może przychodzić,  
DOKTÓR: A żeby panią licha wzięło zabrała mnie pani tyle  
czasu daremnie,  
FAJGA: A pan doktorze mnie nie zabrał tyle czasu za darmo,  
pan doktor powinien mi zapłacić co ja sie facygowa-  
łam z rozbieraniem ale ja nie nie żądam niech to  
już będzie moje strate, ja miałam prawdziwe przy-  
jemności mieć do czynienia z takim delikatnym czło-  
wiekiem, to ja tu jutro przyprowadze moje Salcze.  
A gite jur her doktor.





